Nr. 21 Nakład 2060 egz. Czwartek, dnia 20 lutego 1930. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,— z dostawą pocztową zł 1,19, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,25. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz mlim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Nam chodzi o chrześcijański światopogląd.

(Na marginesie mowy p. min. Czerwińskiego).

Spodziewaliśmy się, to znaczy opinja katolicka w naszem państwie spodziewała się pewnego uspokojenia i czekała niecierpliwie na oświadczenie w Sejmie najwyższego czynnika odpowiedzialnego za publiczne wychowanie w Polsce, na oświadczenie Ministra W. R i O. P.

Oświadczenie p. min. Czerwińskiego zawiodło oczekiwania. Jesteśmy jeszcze bardziej, niż przedtem, zaniepokojeni o chrześcijańskie wychowanie naszej młodzieży. Musimy się zastrzec zaraz na wstępie, że chociaż p. Czerwiński w rozgoryczeniu swojem (wielkie rozgoryczenie wieje z całej mowy p. ministra i najniepotrzebniej dał się unieść) widzi „całą kampanję przeciwko całemu ministerstwu i samemu ministrowi, w której chodzi nie tyle o interesy religji i Kościoła, ile o względy polityczne" — my takiej kampanji nie prowadzimy. Nam chodzi o program, nam chodzi o światopogląd chrześcijański i od tego programu chrześcijańskiego nie odstąpimy, a walki o światopogląd chrześcijański nie zaprzestaniemy i zaprzestać nie możemy.

Światopogląd prawdziwie chrześcijański jest jednocześnie światopoglądem katolickim, czego najlepszym dowodem choćby to, że dziś w Polsce w obronie światopoglądu chrześcijańskiego występuje tylko i jedynie Kościół katolicki; inni milczą, ba — cieszą się, że chrześcijańskie zapatrywanie na świat słabnie i tym innym wyznaniom staje się podobne. Ale już raz trzeba skończyć z tym niedorzecznym przesądem, że ilekroć przedstawiciele opinji katolickiej występują w obronie prawdy katolickiej i w obronie praw Kościoła, wtedy się krzyczy: to polityka, to akcja antyrządowa itd. A kto temu winien, że tak często w ostatnich czasach posunięcia czynników rządowych stają w kolizji ze światopoglądem chrześcijańskim — my raczej powinniśmy posądzać pewne sfery o politykę antykatolicką, antychrześcijańską. My mamy jedną politykę — naszą polityką jest Bóg, Kościół i jego święte prawa.

P. minister Czerwiński, według własnego wyrażenia, podjął się ciężkiego trudu piastowania teki wyznań i oświecenia publicznego, bo ma „dziś pewne bardzo ważne cele do spełnienia na terenie szkolnictwa". I zaraz p. Czerwiński tłumaczy, że „jednym z tych celów jest, aby wychowanie szkolne młodzieży w Polsce wyzwolić z pod wpływów tego obozu politycznego, który p. Czetwertyński reprezentuje".

Pomijamy zupełnie to, że uprawianie polityki w szkole i to jeszcze przez ministra z punktu pedagogicznego jest bardzo szkodliwe; o co innego nam chodzi; — zapytujemy, jeżeli młodzież ma być wyzwolona z pod wpływów obozu, który bądź co bądź głosi swoją religijność, swój katolicyzm i stawia katolicki program, to pod jakie wpływy ta młodzież ma się dostać. Oświadczamy szczerze, że takie „wyzwolenie" byłoby dla młodzieży bardzo szkodliwe, a tych nowych tajemniczych, nieznanych wpływów bardzo się obawiamy. O jakie to nowe wpływy chodzi? Konferencja łowicka zdradziła trochę tajemniczości. Komunikat K. A. P-ej o niej nie zawierał kłamstwa; a sposób sprostowania p. ministra i to dotyczący tylko jednego przemówienia (było ich kilka) jeszcze bardziej prawdomówność komunikatu potwierdził.

Doprawdy byłyby zupełnie nowe wpływy, gdyby stanąć na stanowisku łowickiej konferencji; — „chrześcijaństwo religją niewolników rzymskich", „tradycje religijne i narodowe to stare rupiecie", „który Bóg jest lepszy", — oto kwiatki nowych wpływów, ale czyżby pod nie miała się dostać młodzież? Rąbek tajemniczy nowych wpływów jeszcze dosadniej zdradziły sławetne polecenia odczytów Kaden-Bandrowskiego. Pan Czerwiński twierdzi, że „można, jak kto chce, zapatrywać się na twórczość Kadena" — my właśnie zapatrujemy się na tę „twórczość" pod kątem światopoglądu chrześcijańskiego. Światopogląd Bandrowskiego znamy i właśnie twierdzimy, że zalecanie młodzieży jego odczytów jest przynajmniej niebezpieczne, jeżeli nie wręcz szkodliwe a to, że jego książki, według p. ministra, „trafiają i będą trafiały do rąk młodzieży", niebezpieczeństwo powiększa. P. Czerwiński chciał zrobić tu na młodzieży eksperyment a właściwie chciał zabezpieczyć młodzież przed złym wpływem Kadena (a więc sam p. Czerwiński widział niebezpieczeństwo) i to w swoisty sposób — „wpływ zaś tych książek — powiedział p. minister — zależeć będzie od postawy psychicznej, jaką wobec nich młodzież zajmie, a więc od tego, czy — jak o tem mówi Żeromski — interesować się będzie człowiekiem, jako całą postacią wraz z jej górnemi wzlotami, czy tylko jego dolną częścią, od przepony brzusznej począwszy". Że Żeromski tak twierdził, wcale się temu nie dziwimy, ale że minister używa tego rodzaju argumentacji dla obrony swoich eksperymentów na duszy dziecka, dziwić się naprawdę bardzo trzeba. Społeczeństwo polskie musi sobie raz na zawsze wymówić tego rodzaju uświadamianie młodzieży. Tego rodzaju naturalizm stanowi wielkie niebezpieczeństwo i sprzeciwia się chrześcijańskiemu wychowaniu. Ojciec św. Pius XI. w swojej encyklice o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży, mówiąc o wychowaniu seksualnem, tak powiada:

„Najbardziej wszakże niebezpiecznym jest ów naturalizm, który w naszych czasach przenika dziedzinę wychowania w materji najbardziej delikatnej, jaką jest czystość obyczajów. Bardzo rozpowszechnionym jest błąd tych, którzy w zgubnem uroszczeniu, brudnemi słowami, uprawiają t. zw. seksualne wychowanie, fałszywie sądząc, że będą mogli ustrzec młodzież przed niebezpieczeństwami zmysłów zapomocą czysto naturalnych środków, jakiemi są: lekkomyślne uświadomienie i prewencyjne pouczenie dla wszystkich bez różnicy, nawet publicznie, a co gorsza, zapomocą wystawiania młodzieży przez pewien czas na okazje, żeby ją, jak powiadają, do nich przyzwyczaić i jakgdyby zahartować dusze przeciw tego rodzaju niebezpieczeństwom. Bardzo oni błądzą, nie chcąc uznać przyrodzonej ułomności natury ludzkiej i prawa, o którem mówił Apostoł, sprzeciwiającego się prawu umysłu i zapoznając nawet samo doświadczenie życia, z którego widać, że właśnie u młodzieży występki przeciw obyczajności nie są tyle następstwem braku znajomości rzeczy, ile przedewszystkiem słabości woli, wystawionej na niebezpieczeństwa i nie wspieranej środkami łaski".

Czy więc nie mamy racji, przestrzegając opinję przed niebezpieczeństwem tych nowych wpływów, które chcą dziś koniecznie oddziaływać na młodzież? Chwała Bogu, społeczeństwo nasze jest jeszcze na tyle trzeźwe, że tym nowym wpływom zdoła się oprzeć i chrześcijański światopogląd w wychowaniu młodzieży utrzymać. Ale niech nam nikt nie sypie piasku w oczy, że uprawiamy jakąś „kampanję polityczną", że prowadzimy akcję antyrządową — my się oślepić nie damy: widzimy dobrze, że tu chodzi o chrześcijański światopogląd. To nie walka polityczna, to nie polityka antyrządowa — ale walka o światopoglądy, a w tej walce nie spoczniemy i ze światopoglądu chrześcijańskiego nic nie ustąpimy.

Ks. Z. Choromański.

Z pobytu P. Prezydenta Rzeczypospolitej na Pomorzu

z okazji 10-lecia odzyskania niepodległości.

W sobotę 15 bm. o godz. 12.40 przybył do Torunia specjalnym pociągiem p. Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki, udając się do Żuru, celem dokonania aktu uruchomienia nowowybudowanej elektrowni wodnej. Panu Prezydentowi Rzplitej towarzyszyli w podróży p. minister rolnictwa Janta-Polczyński, oraz minister robót publicznych dr. Matakiewicz. Na dworcu w Toruniu powitali p. Prezydenta Komisarz Generalny Rzplitej w Gdańsku minister p. Strasburger, wojewoda pomorski p. Lamot, inspektor armji gen. Norwid-Neugebauer, dowódca O. K. VIII gen. Pasławski, prezes dyrekcji P. K. P. w Gdańsku inż. Dobrzycki, którzy towarzyszyli dostojnemu gościowi w dalszej podróży do Żuru.

W Laskowicach oczekiwali na przybycie p. Prezydenta ks. biskup Okoniewski i ks. biskup sufragan Dominik, starosta krajowy p. W. Łącki, prezes Izby Roln. p. Esden-Tempski i inni. Kompanję honorową ze sztandarem i muzyką wystawił na peronie 65 p. p. z Grudziądza.

Uroczystość w Żurze.

Po powitaniu w Laskowicach p. Prezydent z otoczeniem samochodem udał się do odległego o 9 klm. Żuru.

P. Prezydent w wielkiej hali maszyn zajął miejsce w fotelu, ks. biskup dr. Okoniewski dokonał aktu poświęcenia zakładu, poczem pierwszy przemówił starosta krajowy p. Łącki.

Przemawiali następnie: marszałek sejmiku wojewódzkiego mec. Szychowski z Grudziądza, dyrektor zakładów „Gródek" i twórca tego wielkiego ogniska energji elektrycznej inż. Edmund Hoffmann i wreszcie w imieniu rządu min. rob. publ. p. Matakiewicz.

Po przemówieniach P. Prezydent, na prośbę inż Hoffmanna pokręcił korbkę, która wprowadziła w ruch olbrzymi turbogenerator: rozległ się miarowy poszum kół maszyny a salę zalały potoki światła elektrycznego.

Po przekąsce, jaką zarząd „Gródka" podejmował wszystkich nader licznych gości, P. Prezydent zwiedził urządzenia wodne elektrowni, poczem samochodem udał się do Laskowic, a stąd koleją do Torunia.

Obchód niedzielny w Toruniu.

O godz. 9.40 p. Prezydent Rzplitej w otoczeniu pp. ministrów, generalicji i świty udał się samochodem do Strzelnicy w Zieleńcu, celem dania honorowego strzału do starożytnej tarczy.

Powitany u wejścia na strzelnicę hymnem narodowym p. Prezydent Rzplitej przeszedł przed frontem pocztów sztandarowych i członków Bractwa Strzeleckiego, poczem po przemówieniu prezesa Bractwa p. Maćkowiaka udał się na strzelnicę, gdzie dał strzał honorowy do tarczy pamiątkowej, do której przed 221 laty strzelał król August II. W tym momencie orkiestra odegrała hymn narodowy.

Na Rynku Staromiejskim.

Po nabożeństwie Dostojny Gość w otoczeniu pp. ministrów, przedstawicieli władz i świty udał się pieszo na Rynek Staromiejski.

Od strony ulicy Szerokiej wkroczył na Rynek oddział złożony z komp. piechoty i szwadronu jazdy z pułk. na koniu na czele. Miało to być jakby odtworzenie wkroczenia wojsk polskich do Torunia. Prezes Rady Miejskiej p. St. Michałek przemówił zwracając się do oddziału i jego dowódcy

Po chwili rozpoczęła się defilada oddziałów wojskowych. przybyły przed trybunę p. Prezydenta Rzplitej sztafety kolarskie, organizacyj sportowych i przysposobienia wojskowego z całego Pomorza, wręczając Głowie Państwa ozdobne adresy hołdownicze. W międzyczasie zjednoczone chóry miejscowe w liczbie 600 osób pod batutą prof. Moczyńskiego wykonały Feliksa Nowowiejskiego „Hymn Bałtyku". Zkolei nastąpiła defilada poszczególnych formacyj wojskowych oraz stowarzyszeń i przysposobienia wojskowego, korporacyj, organizacyj sportowych, cechów, młodzieży, dziatwy szkolnej, Bractwa Strzeleckiego itd.

Śniadanie w Kasynie.

O godz. 14-tej władze miejskie podejmowały w salonach kasyna garnizonowego p. Prezydenta śniadaniem.

Akademja w teatrze.

Widownia wypełniona była do ostatniego miejsca. W lożach zasiedli pp. ministrowie, duchowieństwo i generalicja. W chwili ukazania się p. Prezydenta Rzplitej w loży, zebrani powstali z miejsc, a orkiestra odegrała hymn narodowy.

O godz. 22 rozpoczął się w salonach Dworu Artusa wydany przez starostę krajowego p. Łąckiego na cześć Dostojnego Gościa raut, który zgromadził przedstawicieli wszystkich władz miejscowych, wojskowości oraz sfer towarzysko - kulturalnych miasta.

Odjazd P. Prezydenta.

O godz. 0.15 p. Prezydent ze świtą wprost z Dw. Artusa odjechał na dw. miejski, gdzie wsiadł do pociągu specjalnego, którym udał się w drogę powrotną do Warszawy.

Filar sanacji, Radziwiłł stracił mandat.

Ten sam los spotkał Wiślickiego i szereg senatorów z klubu Be-Be. — Konsternacja wśród sanatorów.

Warszawa, 17. 2.

Sąd Najwyższy rozpatrywał protest przeciwko wyborom do Sejmu i Senatu, zgłoszony przez stronnictwo Wyzwolenie co do wyborów w okręgu 57, obejmującym Łuck do Sejmu, a całe województwo wołyńskie do Senatu. Protest opierał się na tem, że listę Wyzwolenia w okręgu 57 unieważniono, gdyż z 80 znajdujących się na zgłoszeniu podpisów, uznano za nieważnych 32, wobec czego do przepisanej liczby podpisów brakowało 2. Wyzwolenie zatem wniosło o przywrócenie większości podpisów i Sąd Najwyższy przychylił się do tego wniosku, uznając, że co najwyżej 23 podpisy mogą być wątpliwe, pozostaje wobec tego jeszcze 50 kilka podpisów ważnych.

Na tej podstawie Sąd Najwyższy wybory w tych okręgach unieważnił. A zatem tracą mandaty wybrani z tych okręgów posłowie i senatorowie: w Sejmie — Janusz Radziwiłł (Be-Be) i Wacław Wiślicki (Be-Be), Jan Fedorub, Stanisław Wołyniec (Selrob), Ławrenti Serwetnik, Iwan Własowski (ukr. socj. radyk.), w senacie zaś Łazarz Daal (Be-Be), Stanisław Huczkowski (Be-Be), Stefan Redko (Be-Be) Michał Skokowski (Be-Be) oraz Sergjusz Kozicki (Selrob).

Warszawa, 18. 2. Tel. wł.

W związku z decyzją Sądu Najwyższego zapanowała w klubie Be-Be ogromna konsternacja. Posłowie i senatorowie tego klubu odbyli na mieście poufną naradę, na której omawiano sytuację, jaka się wytworzyła.

Wojna domowa w Chinach.

Szanghaj, 17. 2

W Chinach północnych trwają przygotowania do wojny. Wojska prowincji Szang-Tsi i w innych prowincjach północnych mobilizują się i posuwają na południe przeciw Czang - Kai - Szekowi. Podobno doszło już do bitwy

Po „deszczu" orderowym

Otrzymaliśmy pod datą 12 lutego br. od ks. proboszcza Wróblewskiego poniższe oświadczenie:

Oświadczenie.

Wobec podanej przez gazety wiadomości o nadaniu mi złotego krzyża zasługi oświadczam, iż pomimo uczucia wdzięczności za uznanie, jakie po 10 latach niepodległości ojczyzny za dawniejszą pracę narodową w akcie tym upatruję, odznaczenia tego przyjąć nie mogę, ponieważ:

1) nigdy nie pracowałem dla jakichkolwiek honorów, tylko dla Polski;

2) przenigdy nie przypuszczałem, żeby w Polsce „ludowej" miał corocznie spadać taki „deszcz" orderów i odznaczeń na ludzi zasłużonych i niezasłużonych, że odznaczenia te tracą całkiem swą wartość.

Ks. Wróblewski,
proboszcz w Lipinkach powiat lubawski.

Hymn młodych.

(Na melodję „Warszawianki").

Złoty słońca blask dokoła,
Orzeł Biały wzlata wzwyż,
Dumne wznieśmy w górę czoła,
Patrzmy w Polski znak i Krzyż.

Polsce niesiem odrodzenie,
Depcem podłość, fałsz i brud,
W nas mocarne wiosny tchnienie,
W nas jest przyszłość — z nami lud.

Naprzód idziem w skier powodzi
Niechaj wroga przemoc drży.
Już zwycięstwa dzień nadchodzi.
Wielkiej Polski moc — to my.
Wielkiej Polski moc — to my.

Co się robi dla rzemiosła?

W dniu 8. lutego w toku obrad nad budżetem min. przem. i handlu, wygłosił poseł Stanisław Zalewski (Kl. Nar.) obszerne przemówienie w kwestji przemysłu i rzemiosła, w którem m. in. powiedział co następuje:

— „Zarówno szerokie warstwy opinji, jak prasa, jak ta wysoka Izba, zarówno w swoich komisjach jak na plenum zachęcały niejednokrotnie ministerstwo przemysłu i handlu do zaopiekowania się rzemiosłem. Muszę stwierdzić z ubolewaniem, iż zainteresowani twierdzą, że najsubtelniejsza analiza chemiczna nie jest w stanie wykryć nawet cienia zainteresowania zagadnieniami rzemiosła ze strony ministerstwa przemysłu i handlu. Prawda, był jeden wyjątek. Przedstawiciele rzemiosł zostali zaproszeni przez osobę wysoko postawioną na pewną uroczystość natury towarzysko - politycznej. Tam wygłoszono do nich szereg przemówień wzniosłych i niejednokrotnie wzruszających. Piersi ich ozdobiono orderami za najróżniejsze zasługi, poczem pożegnano się z nimi. I wszyscy, kiedy nastrój świąteczny przeszedł, zaczęli się zastanawiać, jaki był właściwie praktyczny cel tego wszystkiego, i jaki był praktyczny skutek. Trudno było nie podzielić tego przekonania, że chodziło wyłącznie i jedynie o demonstrację natury politycznej". —

Straszne nieszczęście kolejowe.

Londyn, 17. 2. PAT.

Dziś wieczorem na skutek gęstej mgły pociąg kurjerski, idący do Glasgow wpadł w pobliżu Ruth Erglen na idący przed nim pociąg pasażerski. Przy zderzeniu odniosło rany około 70 osób. Ciężej rannych odwieziono do szpitala.

Walka z narodowemi kołami akademickiemi.

Znieczulenie polskich skupisk.

O dziwnej praktyce starościńskiej, na terenie Małopolski wschodniej czytamy w „Lwowskim Kurjerze Porannym" (z dn. 14. II. br.):

— „W dniu wczorajszym, pismem starosty przemyskiego p. Michałowskiego, został wezwany na policję prezes Akademickiego Koła Przemyślan, p. Malec, któremu zakomunikowano, że Akadem. Koło Przemyślan zostaje rozwiązane, jako niezalegalizowane w starostwie. Równocześnie policja opieczętowała lokal Koła, zabrała księgi i akta, oraz dostawiła na posterunek sekretrza i skarbnika Koła, których wraz z przewodniczącym przytrzymano od godz. 9-tej do 13-ej.

Należy podkreślić, że już od dłuższego czasu przeciwko Ak. Kołu Przemyślan była prowadzona akcja, na czele której stanęli pp. starosta Michałowski, płk. Bernacki i Krogulecki. Rozwiązanie Koła pozostaje w związku z negatywnem ustosunkowaniem się zarządu Koła do żądania starosty, by do Koła mogli należeć Żydzi i Rusini — oraz ze względu na to, że zarząd składa się — od lat trzech — z narodowców.

Jak mówią w Przemyślu ma być na miejsce rozwiązanego Koła zawiązane nowe Akademickie Koło Przemyślan, do którego tym razem wejdą także Żydzi, Rusini. Tylko — czy będą w niem i Polacy?" —

Przypomnieć należy, że taktyka sanacji zmierza do zaśmiecenia organizacyj polskich naleciałościami mniejszościowemi. I tak niedawno do Chrześcijańskiego Banku Rzemieślniczego w Krakowie wprowadzono Żydów. Organizacja od lat chrześcijańska straciła swój charakter.

Sanatorzy wychodzą z założenia, że analogicznie do ich Be-Be, w skład którego wchodzą Żydzi, Rusini i t. d., i w towarzystwach polskich winny znaleźć miejsce i prawa inne narodowości.

Łamańce sanacyjne na Wołyniu.

Zaniepokojenie ludności polskiej.

Klub Narodowy zgłosił interpelację do premjera i min. spraw wewnętrznych w sprawie działalności władz administracyjnych w wojew. wołyńskiem. Interpelacja opiewa:

Zaniepokojenie i zgorszenie ludności polskiej na Wołyniu wywołały ostatnio następujące fakty:

1) Z końcem grudnia r. ub. usunięto godło państwowe z gmachu wołyńskiego urzędu wojewódzkiego w Łucku. Fasada gmachu, opatrzona dotąd orłem polskim i napisem „Województwo", dziś nosi napis: „Wołyński Urząd Wojewódzki", natomiast orzeł polski już tam nie widnieje.

2) Gorliwie gdzie indziej przeprowadzona akcja konfiskat prasowych w dziwnem przedstawia się świetle na Wołyniu. W Łucku wydawany jest miesięcznik ukraiński pod nazwą „Postup", którego egzemplarz z dnia 1 lutego rb. nr. 2 o treści wyraźnie reklamującej Sowiecką Ukrainę i Związek S. S. R., został zajęty (skonfiskowany) dopiero po upływie tygodnia.

3) Wyraźną szykaną w stosunku do polskich organizacyj społecznych na Wołyniu jest zarządzenie starosty powiatowego w Łucku p. Bonkowicza - Sittauera, skierowane do zarządu okręgowego tamtejszego Sokoła, a domagające się zgłoszenia do akt starostwa najszczegółowszych personaljów nie tylko władz towarzystwa, lecz także wszystkich członków gniazd sokolich Wołynia. Zarządzenie to polecone zostało do wykonania w trybie bardzo pilnym.

Podpisani zapytują pp. ministrów:

1) Czy powyższe zarządzenia są zgodne z polityką obecnego rządu?

2) Czem p.p ministrowie te zarządzenia tłumaczą?

Przybłąkany balon niemiecki.

Pięciu pasażerów z gondoli odstawiono do granicy Rzeszy.

Warszawa, 18 2. Tel. wł.

W Przeciwnicy pod Szamotułami spadł wczoraj po południu balon niemiecki. Pasażerowie, siedzący w gondoli, zwrócili się po wylądowaniu do ludności okolicznej z prośbą o zawiadomienie o wypadku policji.

Okazało się, iż pasażerami statku są: lekarz dr. Biese, chemik Bittlenfeld, adwokat Korner, niejacy Hoefer i Fedorowski. Balon został zapędzony na terytorjum polskie przez wiatr.

Policja odwiozła załogę gondoli do Poznania, gdzie ją przesłuchano. Następnie zawiadomiono o wypadku władze niemieckie. Wieczorem niefortunni „baloniarze" odstawieni zostali do granicy niemieckiej.

Przeciwko przenoszeniu oficerów w stan spoczynku.

Uchwała sejmowej komisji wojskowej.

Warszawa, 15 2. Tel. wł.

Komisja spraw wojskowych obradowała wczoraj nad wnioskiem Klubu Narodowego o wybranie nadzwyczajnej komisji śledczej celem zbadania nadużyć wojskowych organów sanitarnych przy przenoszeniu w stan spoczynku oficerów.

Referent pos. Osada (Klub Nar.) stwierdził, że od maja 1926 r. do końca 1929 r. przeniesiono w stan spoczynku przeszło 3.000 oficerów, z czego 1.920 oficerów usunięto z armji zapomocą komisyj sanitarnych, które, (jak twierdzi mnóstwo usuniętych oficerów), ustalały zupełną niezdolność do służby, mimo, że oficerowie ci są zdrowi i zdolni do służby, czego dowodzą świadectwa różnych powag lekarskich. Ponadto władze wojskowe wydawały okólniki, że w tych sprawach minister spraw wojskowych nie będzie przyjmował oficerów do raportów osobistych, a na wnoszone prośby nie udzieli odpowiedzi.

Z tych faktów wyrosła atmosfera niepewności i podejrzeń, którą należy usunąć w interesie zdrowia armji, a nawet w interesie powagi p. ministra spraw wojskowych przez wybór nadzwyczajnej komisji, która mogłaby zbadać nadużycia i w następstwie spowodować ukaranie winnych. Referent wnosi o przyjęcie wniosku.

Po referacie wywiązała się długa, chwilami namiętna dyskusja.

Pos. Trąmpczyński (Kl. Nar.) wspomina, że każdy oficer, badany przez komisję sanitarną w szkole podchorążych sanitarnych, musiał być uznany za niezdolnego do służby, chociażby jego stan zdrowia był doskonały.

Pos. Burda (BBS.) wygłosił godzinną mowę, bardzo luźnie związaną z tematem obrad, natomiast pełną ciężkich zarzutów przeciw poszczególnym formacjom wojskowym, a nawet całym dowództwem D. O. K. z czasów przedmajowych.

Pos. Kleszczyński (Be-Be) przyznaje, że wielu oficerów pokrzywdzono, twierdzi jednak, że stało się to w interesie młodszych oficerów, którym trzeba było umożliwić awans.

Pos. Dąbrowski (Kl. Nar.) stwierdza, że mamy za mało oficerów, a mimo to usuwa się oficerów z naruszeniem istniejących przepisów. Usuwanie oficerów przy pomocy fałszywych opinij lekarskich uważa za niedopuszczalne.

Pos. Pająk (PPS.) apeluje do przewodniczącego aby dowiedział się u władz i doniósł komisji, czy ciężkie zarzuty stawiane przez pos. Burdę poszczególnym oficerom, są prawdziwe.

Pos. Opolski (Str. Chł.) wypowiada się za wybraniem komisji śledczej.

Pos. Lieberman (PPS) polemizuje z p. Kleszczyńskim, co do możliwości krzywdzenia oficerów w imię interesów armji. Uważa wybór komisji śledczej za niewskazany. Nie ulega bowiem wątpliwości, że M. S. Wojsk. odmówi tej komisji wyjaśnień, komisja stanie przed zamkniętemi drzwiami i efekt będzie taki, że tylko pogłębi się konflikt między Sejmem a osobą ministra spraw wojskowych. Proponuje przyjęcie rezolucji, którą też po dyskusji przyjęto:

Rezolucja ta opiewa:

— „Z uwagi na to, że

1) wedle coraz bardziej rozpowszechniającej się opinji masowe przeniesienia oficerów armji w stan spoczynku zostały w ostatnich latach dokonane w sposób krzywdzący i niegodny z ustawą;

2) pokrzywdzeni i żalący się oficerowie nie są dopuszczani do raportu przed ministrem spraw wojskowych;

3) niezgodne z ustawą przenoszenia oficerów w stan spoczynku obciążają skarb państwa.

Sejm wzywa Rząd, w szczególności pana ministra spraw wojskowych, aby sprawę masowych przeniesień oficerów w stan spoczynku poddał rewizji w tym kierunku, iżby zażalenia zainteresowanych oficerów zostały zbadane i w wypadkach stwierdzonego naruszenia ustawy wyrządzona krzywda została usunięta."—

W głosowaniu za wnioskiem Klubu Nar. oświadczyło się 6 posłów, przeciw 15 Za wnioskiem posła Liebermana oddano głosów 15 przeciw 10 głosom Be-Be i B. B. S. Poseł Kościałkowski (Be-Be) oświadczył, że wobec przyjęcia rezolucji składa przewodnictwo.

Członek wspierający Z. O. K. Z. płaci składkę roczną w wysokości 6 zł., a członek wspierający 60 zł.

J. I. Kraszewski. 51

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

Jakiemi uczuciami napełniła się dusza ojca, nikt z jego oblicza nie wyczytał; surowemi, krótkiemi kilku słowy wybadał ludzi, rozkazał loch i kunę zamknąć, padającego mu do nóg burgrabiego zbył milczeniem i powrócił do mieszkania.

Słyszano go potem chodzącego cały ranek żywemi kroki po niem. Nie przywołał nikogo, słowa się nie odezwał, zamknięty pozostał aż do godziny modlitwy, na którą, gdy się ludzie zgromadzili, wyszedł i pokląkł jak zwyczajnie. Twarz tylko miał bledszą i wyraz surowszy jeszcze.

Po modlitwach przywołać kazał Dubrowinę i spytawszy jej, czy wojewodzina wiedziała o ucieczce, o której nikt jej nie śmiał oznajmywać, zakazał pod groźą największą, by mówić o tem nie śmiano.

— Ja sam powiem jej o tem, — rzekł cicho, — gdy uznam, że znieść będzie mogła.

Gdy Dubrowina odeszła, posłano po księdza staruszka na plebanję.

Wojewoda rzadko się kogo radził, w ważnych jednak wypadkach nie gardził zdaniem doświadczonych ludzi, a szczególniej szacował starca tego i piękny spokój jego duszy. Na chwilę tylko poszedłszy z pozdrowieniem do żony, której zapytań się obawiał, pośpieszył do własnego pokoju i tu na plebana oczekiwał. Zjawił się on, już po drodze uwiadomiony o tem, co zaszło we dworze. Przeczuwał rozmowę swą z wojewodą, i powoli idąc a nie kwapiąc się do zamku, zdawał się w sobie ważyć, co powie, jeśli na radę wezwany zostanie.

Stary czekał nań, chodząc po izbie. Gdy ksiądz wszedł, pośpieszył ku niemu... i — w milczeniu posadził go przy stole. Sam też zajął miejsce naprzeciw niego. Ból, który przezwyciężyć się starał, tryskał z oczów i wyrazu całej twarzy, od dnia wczorajszego zmienionej straszliwie. Sam bój wewnętrzny i praca, aby nic nie okazać po sobie, złamały go widocznie.

— Mój ojcze — rzekł, — Bóg dotknął srodze dom nasz. Święta wola Jego, nie szemrzę, lecz jęknąć muszę. Miałem jedno dziecię, straciłem je. Część winy spada na mnie, wielka, największa może. Wszakżem się zgodził wyprawić go tam, skąd tylko z zarazą mógł powrócić. Stało się, czegom się lękał. Obcym, innym przyszedł do rodzicielskiego domu. Byliście świadkami wypadków. Postąpiłem sobie surowo, tak mi kazało sumienie; nic, zdaje mi się, do wyrzucenia sobie nie mam. Byłem sędzią, lecz powinien był we mnie czuć serce ojcowskie. Zamiast posłuszeństwa i poddania się w pokorze, podniósł bunt — uszedł, wyłamał się z pod mej władzy i opieki. Wszystko poprzednie jest niczem obok tej winy. Nie mam syna!! nie mam dziecka! Jestem zmuszony wydziedziczyć go i wyrzec się!

Wojewoda zamilkł. Ksiądz podniósł leżący na stole krucyfiks i pokazał go wojewodzie.

— To moja odpowiedź cała — rzekł — patrz na Ukrzyżowanego: On był przebaczeniem, miłosierdziem i dobrocią. On odpuścił grzesznicy, On łotrowi na krzyżu słał wyrazy pociechy, On modlił się za swych katów, On nigdy nie potępiał, bo znał słabą naturę ludzką. Piotrowi, który Go się zaparł trzykroć, dał przecie klucze królestwa swojego. Mówimy ciągle o naśladowaniu Chrystusa Pana, a czemuż nie chcemy przejąć się duchem Jego?.

— Mój ojcze, mój ojcze — spuszczając oczy odparł wojewoda. — Serce moje i w tej chwili przebaczyć jest gotowe, lecz skrucha jest pierwszym zmazania winy warunkiem. Właśnie tej nie znalazłem w synu. Przykład nieposłuszeństwa zerwie wszystkie węzły, rodzinę łączące; cóż wtedy będzie? Syn powstanie przeciwko ojcu, brat przeciwko bratu, pękną te święte więzy, co nas w jedną dzieci Bożych gromadzą czeladkę, jaka przyszłość dla ludzkości? Jeśli ja pobłażę... winny będę przeciw wszystkim: ojcowskiej władzy mej się zaprę.

— Czyńcie, co wam własne sumienie nakazuje — rzekł ksiądz, — lecz jeśli spytacie mnie, kapłana, ja nie znajdę innych nad wyrazy miłosierdzia. Dlaczegożbyście śpieszyć się mieli z potępieniem nieodwołalnem dziecka? Dajcie mu czas do opamiętania.

Mówił stary cichym głosem, drżącym, a wojewoda słuchał go, potrząsając głową.

— Nie ja będę sędzią jego, on sam się nim stał — odezwał się. — Uszedł, niema więc między nami wspólnego nic. Nie chciał być synem, ja ojcem być nie mogę.

— Młodość! — rzekł staruszek.

— Tem większe zuchwalstwo, gdy w takim wieku już do otwartego buntu przychodzi.

— Panie wojewodo — po chwili ciągnął kapłan, — milczę, rada moja niepotrzebna snadź.

— Cóżbyście uczynili na mojem miejscu?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z krzyżem w ręku.

(KAP.) Coraz częściej czytamy w prasie wzmianki o wystąpach przeciwko katolickiej organizacji Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej (S. M. P.). Świadczy to niewątpliwie o żywotności tej organizacji. Widocznie nie można już dziś działalności SMP. przemilczeć, nie można koło niej przechodzić, bez zwrócenia na nią uwagi. Widocznie członkowie SMP. coraz więcej zaczynają zabierać głos w życiu, kiedy są starania tak usilne, by głos ten zagłuszyć, lub ośmieszyć.

A wytacza się nie byle jakie działa przeciwko SMP. Podobno w SMP. zbyt daleko posunięta opieka tamuje wyrabianie się usamodzielnianie w pracy obywatelskie. Robi się zarzut pod adresem SMP., że niewystarcza włożyć w ręce wychowanków książki do nabożeństwa, ale trzeba.. z tą młodzieżą współpracować...

Innemi słowy znaczy to: młodzież w SMP. nie może się wyrabiać w pracy obywatelskiej w należyty sposób — młodzież należy do SMP. tylko poto, by inni mogli jej patronować, a istotą jej pracy jest trzymanie w ręku książeczki do nabożeństwa.

Podobne zarzuty słyszeliśmy już w formie szczerszej: SMP. są organizacjami, które chcą wychować dobrych katolików, a więc nie mogą wychowywać dobrych obywateli Polski. Jakgdyby religja miała utrudniać czy wprost zwalczać wychowanie obywatelskie!

Możnaby na te i tym podobne zarzuty odpowiedzieć wyjątkami z ustawy SMP. Choćby tem, że celem SMP. jest wyrabiać młodzież na światłych i czynnych członków społeczeństwa, przejętych duchem katolickim i polskim. Możnaby przytoczyć fakt, że na 8 zadań, 10 haseł, a na 10 środków wymienionych przez ustawę SMP., tylko jedno zadanie, jedno hasło i jeden środek działania odnosi się ściśle do dziedziny religijnej. Dziedzina ta stawiana jest wprawdzie na pierwszem miejscu, ale w ścisłej harmonji z innemi punktami, odnoszącemi się do zasad SMP., najsilniejszą i jedyną podstawą, na której mogą się w pełni rozwinąć cnoty obywatelskie i całe wychowanie obywatelskie.

O tem że charakter katolicki bynajmniej nie utrudnia działalności SMP. na polu obywatelskiem, świadczy sprawozdanie Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, ogólno-polskiej centrali SMP. za rok 1928 (ostatnie). Jakiż ogrom pracy nad wyrobieniem obywatelskiem młodzieży mieści się w następujących cyfrach, dotyczących tylko jednego roku działalności! SMP. odbyły 47 909 zebrań ogólnych, 33 870 posiedzeń zarządów, prowadzonych według wszelkich nowoczesnych form, 58 105 wykładów z najrozmaitszych dziedzin, 698 kursów, 195 wystaw; posiadały 1890 bibljotek z 265 714 tomami, 175 domów własnych, 203 aparaty radjowe w świetlicach; urządziły 15 396 wieczornic, obchodów i teatrów...

Moglibyśmy cytować dalsze cyfry. Komu i one nie wystarczą, niech zapyta w państwowym urzędzie W. F. i P. W. Dowie się tam, że około 40 tysięcy członków SMP. pracuje na polu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Niech zapyta w Ministerstwie Rolnictwa: powiedzą mu, że właśnie organizacja SMP. w r. 1929 pierwsze zajęła miejsce w konkursach przysposobienia rolniczego.

Czyż takie wyniki na polu pracy obywatelskiej, może dać organizacja, która opiera się na metodach, stosujących w sprzeczności z wyrabianiem i usamodzielnianiem w pracy obywatelskiej? Nie! I też nie tu jest źródło wszystkich, przytoczonych zarzutów. Leży ono gdzie indziej. Mianowicie w tem, że SMP. idą do młodzieży z książką modlitewną, a my powiemy — idą z krzyżem w ręku. Tak. Jedni idą do młodzieży z manifestem Marksa inni z portretem Lenina, jeszcze inni z wolnomularską kielnią liberalizmu. A SMP. idą do młodzieży z krzyżem w ręku. I dlatego, chociaż na polu wychowania obywatelskiego, osiągają wyniki jak najlepsze — chociaż z tem uświadomieniem obywatelskiem idą do najszerszych mas — chociaż w ten sposób wykonują najlepszą pracę państwowo-twórczą i polską — i to zawsze spotykają się z zarzutami i z bezwzględnymi wprost wrogami. A zwalcza się nie metody pracy, ale przedewszystkiem krzyż, z którym toczy się ta sama walka także na innych odcinkach naszego życia.

KRONIKA.

Wąbrzeźno, 19 lutego 1930 r.

KALENDARZ.

Czwartek, Eucharjusza.
Piątek, Eleonory.
Sobota, Kat. św. Piotra w Antj.

⊙ **Sprostowanie.** W sprawozdaniu z obchodu 10-ciolecia podaliśmy mylnie, że w czasie nabożeństwa śpiewał chór „Lutni“. Jak się okazało nie „Lutnia“, lecz chór kościelny pod wezw. św. Grzegorza wykonał pienia kościelne, co niniejszem prostujemy.

⊙ **Pożar.** We wtorek w godzinach popołudniowych wybuchł pożar w gorzelni majętności Zaskocz pod Wąbrzeźnem. — Dzięki przybyciu trzech straży pożarnych zdołano pożar zlokalizować i ugasić. Spłonął dach gorzelni i szkody mimo wszystko są znaczne.

⊙ **Wypadek autobusowy.** We wtorek w południe autobus zdążający z Torunia do Wąbrzeźna z powodu defektu kierownicy opodal Nielubia zawadził o drzewo przydrożne. Samochód został poważnie uszkodzony, jednak dzięki przytomności kierowcy obeszło się bez pokaleczenia pasażerów.

⊙ **Baczność „Sokoli“.** We czwartek dnia 20. bm o godzinie 20-tej odbędzie się w lokalu p. Szymańskiego hotel „Pod orłem“ zebranie miesięczne „Sokoła“. Przybycie wszystkich członków pożądane.

Czołem! Prezes.

⊙ **Walne zebranie Teatru Ludowego.** Wspomniane zebranie odbędzie się w piątek dnia 2 bm. w małej sali hotelu „Pod białym orłem“ o godzinie 8-mej wieczorem.

⊙ **Baczność podoficerowie rezerwy.** Walne zebranie odbędzie się w dniu 22. bm. w lokalu kol. Czesława Makowskiego. Na porządku obrad wybory do nowego zarządu. Przybycie wszystkich członków konieczne.

Zarząd.

⊙ **Zjazd Rolniczy i Samorządowy.** Celem dokładnego omówienia spraw dotyczących ciężkiego położenia gospodarczego naszych sfer rolniczych, oraz ze względu na rozpoczęcie prac w Sejmikach i Wydziałach Powiatowych. Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Narodowego organizuje w dn. 23 lutego 1930 r. Zjazd Rolniczy i Samorządowy dla członków i sympatyków Stronnictwa.

WIELKIE RADOWISKA, pow. wąbrzeski.

Z obchodu 10-lecia. W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste nabożeństwo z okazji 10-lecia. Po nabożeństwie organizacje tutejsze urządziły pochód przez wieś. Po południu odbyło się zebranie Powstańców i Wojaków, na którem jeden z członków wygłosił odpowiednie okolicznościowe przemówienie. Słów mówcy wysłuchali zebrani z zainteresowaniem. Po przemówieniu wzniesiono okrzyk na cześć Pomorza i odśpiewano „Rotę“. Po tej uroczystej części zebrania, zaczęto omawiać różne sprawy organizacyjne. Między in. uchwalono w łonie Towarzystwa utworzyć ochotniczą straż pożarną, co tut. obywatelstwo niewątpliwie przyjmie z uznaniem. Po zebraniu wzięli członkowie udział w próbnem strzelaniu do tarczy z nowozakupionego floweru.

Wieczorem odbyła się wieczornica Stowarzyszenia Młodzieży, która przeciągnęła się do późnego wieczora.

W sobotę wieczorem miłe wrażenie sprawił capstrzyk, który jednak był „kadłubowym“. „Zaściankowa ambicja“ niektórych jednostek przeszkodziła w pozyskaniu wszystkich towarzystw do wspólnego obchodu rocznicy. Ubolewać należy, że do celów każdemu Polakowi drogich — nie można pozyskać zgody wszystkich.

(m.)

NIEDŹWIEDŹ, pow. wąbrzeski.

Obchód dziesięciolecia. W sobotę, dn. 15-go odbyło się uroczyste nabożeństwo dla szkół, zakończone śpiewem „Ciebie Boże chwalimy...“ i „Boże coś Polskę...“. Miejscowy duszpasterz w krótkiem przemówieniu wyjaśnił dzieciom, dlaczego wdzięczne być powinny Bogu za wolność Ojczyzny i zjednoczenie Pomorza z Macierzą — Polską i jaki stąd dla nich wynikają obowiązki. Wieczorem odbyła się staraniem kierownika szkoły p. Pozorskiego i nauczycielki p. Jankowskiej wieczornica, na którą złożyły się śpiewy, deklamacje stosowne i obraz sceniczny, które wszystkie wypadły bardzo dobrze. Do zebranych licznie starszych i młodzieży przemówił ks. Łowicki. Podał szkic dziejów Pomorbza, zobrazował ciężkie walki, jakie staczać musieli nasi ojcowie z okrutnymi krzyżakami, a po rozbiorach z Prusakami, a wykazał, że wiara św. katolicka i jedność narodowa były onemi basztami, o które rozbijały się ataki germańskie. Jednością silni przezwyciężymy tem łatwiej teraz piętrzące się trudności. Jeżeli wszyscy zgodnie wcielimy w życie stare nasze hasło „Bóg i Ojczyzna“ nie przemoże nas żaden wróg.

Z uznaniem podnieść należy, że też kilku mieszkańców niemieckiej narodowości wzięli udział w wieczornicy i że niem. dzewczynka, która prosiła o przydzielenie jej deklamacji, pięknie wygłosiła patrjotyczny wiersz.

W niedzielę odbyły się uroczyste nabożeństwa w Dębowejłące i Niedźwiedziu. Po głównem nabożeństwie w Niedźwiedziu odbyło się uroczyste zebranie dla wszystkich towarzystw, na którem powtórzono deklamacje i śpiew. Miejscowy proboszcz w swojem przemówieniu przytoczył różne epizody z walki o polskość Pomorza, aby wykazać na tych przykładach, że siłę naszą stanowiły żywa i mocna wiara katolicka, jedność narodowa, ofiarność dla naszej świętej sprawy i zdrowy, niezłamany upór pomorski, który nie pozwalał iść z wrogiem na żadne kompromisy. Wprawdzie było też u nas dość dużo ludzi słabych, którzy zaprzańcami się stali, byli i tacy, którzy przez niemieckie otoczenie się wynarodowiali —, ale wielki ogół — oparty o Kościół katolicki wiernie trwał pod sztandarem naradowym. A walczyliśmy na zapomnianej reducie, skazani na siebie, bo coś niecoś pomocy utrzymywaliśmy tylko z Poznańskiego. Inne części Polski — prawie zupełnie o nas zapomniały. Przyznają nawet inteligenci z innych dzielnic Polski, że tylko z dziejów ojczystych dowiadywali sę, że należało kiedyś do Polski Pomorze. Nawet inteligentom zdawało się, że polskie Pomorze jest tylko rzewnem wspomnieniem, że jest to utracona niepowrotnie placówka. A Pomorze żyło jednak swoistem życiem polskiem i polskiej duszy nie zatraciło. W ciężkiej walce pewniać ponosiliśmy straty, ale mimo to nie cofaliśmy się; nie prowadziliśmy tylko odpornej walki, lecz przeszliśmy do ofenzywy — i to zwycięskiej ofensywy własnemi szczupłemi siłami i zdobywaliśmy coraz więcej placówak. Bez cienia zarozumiałości możemy dziś Polsce i polskiemu narodowi śmiało i głośno powiedzieć, że własnym wysiłkiem otrzymaliśmy polskość Pomorza, że własną siłą utrzymaliśmy i zachowaliśmy Polsce wolny dostęp do morza, że dlatego najsłuszniej domagamy się czynnego uznania dla naszej pomorskiej ludności.

A z chwalebnej przeszłości wysnuwać winniśmy wnioski i nauki na obecną chwilę i przyszłość. Jak dawniej, tak i dziś i w przyszłości znajdujemy w wierze ojców, w Kościele katolickim najsilniejsze oparcie. Trudności przezwyciężymy wytrwałą pracą. — a wraże moce, które nam grożą ze wschodu i zachodu zwalczymy jednością i zgodą narodową.

Hasłem naszem, jak w przeszłości, tak dziś i w przyszłości musi być: Bóg i Ojczyzna! Dzieci jednej Matki Kościoła — i drugiej „Ojczyzny“ miłością złączeni podejmiemy za przykładem ojców znojny trud —Bogu na chwałę, miłej Ojczyźnie na sławę, a całemu polskiemu narodowi na pożytek. Tak nam dopomóż Bóg!

Pan Pozorski wniósł okrzyk na cześć Pomorza i na cześć Ojczyzny i Jej najwyższego przedstawiciela, Pana Prezydenta.

Zakończyliśmy uroczyste zebranie odśpiewaniem „Roty“.

Nadesłane.

Dębowałąka pow. wąbrzeski.

Na zamieszczony artykuł w 16 nr. „Głosu Wąbrzeskiego“ odpowiadam:

1. Wątpię, aby na okoliczność, że nie chciałem oddać na jasełka sali, powoływał się p. Madejski na świadectwo dzieci. Na świadków należy zapodawać przecież osoby mogące za słowa swe być odpowiedzialnemi.

2. Niejednokrotnie oświadczałem, że sali towarzystwom nie oddam. Stanowisko moje w tej sprawie jest uzasadnione. O odebranie koncesji mojej ubiegali się ci, którzy salę potrzebują, zatem słusznie postępuję wobec nich odmawiając wynajmu sali do chwili odzyskania koncesji. Nie przesądza to jednak, abym odmówił sali dzieciom, które w intrygach tych nie odgrywają żadnej roli.

3. Autor artykułu kwestjonuje moje stanowisko wobec pracy społecznej, motywując to brakiem mojej przynależności do kasy Stefczyka i Kółka Rolniczego. Cóż ma robić w Kółku Rol. kupiec? Co do kasy Stefczyka, to wolę nie być częstym żyrantem osób, z którem należy unikać wszelkich spotykań.

4. Na skutek mściwego donosu odebrano mi koncesję. Autorami jego byli moji

Stary Maciej z Wybudowania pisze,

Jak to tam na kiszkach u Józka było:

Wybrałem się do naszego Józefa na świeże kiszki. Miły zapach podrażnił nos, a żołądek i jelita z radości i tęsknoty za dobrą kiszką — aż marsza grały. Pochwaliwszy Boga — powitany zostałem przez Józefa i jego zacną żonkę. I Stanisława zastałem już — i kilku jeszcze sąsiadów. Józefowa wnet zaprasza do stołu. Naprzód podano nam zupę kiszkową z kaszanką, a potem na stole stanęły półmiski wątrobianek i krwawych kiszek i smaczny chlebek. — Zabraliśmy się żwawo do roboty — a zacna gosposia prosi i prosi. I piwko się znalazło, — ale wódki nie było ani na lekarstwo, bo nasza trójka na skutek kazania o trzeźwości wstąpiła do Bractwa Trzeźwości

Gdyśmy już poczciwie się nahukali, tedy Józef do nas się odezwał: Józef: Teraz na strawicnie podam wam nową piołunówkę, — ale nie ze spirytusu, tylko z papieru. Słuchajcie. Było to dość kłopotu z badaniem mięsa. Posłałem, jak dawniej, do Wąbrzeźna, — daremnie, bo tam powiedzieli, że tylko obwodowy badacz może zbadać. Na sołectwie mówili mi, że następnego dnia badacz będzie we wsi. Figa. Dopiero na trzeci dzień się zjawił. Gdyby to latem było, ładnieby mięso wyglądało, a jeszcze piękniej pachniało. Nagniewało się moje kobiecisko i nakłopotało co niemiara. A badacz opowiadał nam, że jakaś nowa jest ustawa, wedle której badacz musi przed biciem sztukę zbadać, a po biciu jeszcze raz mięso, — i że przed zbadaniem nie wolno niczego usunąć. Gadał coś, że po uboju tylko weterynarz może zbadać, jeżeli przed ubojem badacz nie obejrzał sztuki, — i że ustawa przewiduje nowe przepisy — i naturalnie nowe wyższe opłaty i kary.

Stanisław: Słusznie to mówiliśmy, że każdy z nas będzie musiał iść na kurs adwokacki. To znów łapka na wieśniaków. Kto tam będzie znał i pamiętał te nowe przepisy? Posypią się kary i koszta, a z jakim skutkiem?

Józef: Że największa część ludzi, aby uniknąć kłopotów, a może też kar, będzie biła i jadła mięso bez badania — i pomnożą się wypadki zatrucia. — I to się nazywa troska o poprawę zdrowotności.

Maciej: Mówili mi, że te nowe przepisy obarczają budżet powiatowy — tylko o 11.000. Niech nas Bóg broni przed tak czułą opieką, za którą my grubo musimy płacić.

Stanisław: Ja to jestem ciekawy, jak to weterynarze podołają tej nowej robocie kiedy już dotąd podołać nie mogli?

Józef: Zakazali też sprzedawać surowicę przeciw czerwonce, bo tylko weterynarz ma szczepić. Mojemu znajomkowi niespodzianie zachorowały świnie; szczepionki nie było. Weterynarz wezwany przez telefon, nie mógł przybyć, bo tam gdzieś daleko był, a gdy przybył, tymczasem świnia zdechła.

Wiecie, to mi tak przypomina tego gospodarza, co mu to koń zachorował i poszedł do miasta po weterynarza, a że weterynarz jak zwykle nie mógł zaraz przyjść, więc dał gospodarzowi rurkę i proszek. Rurkę tę miał gospodarz koniowi gdzieś wsadzić a proszek przez tę rurkę wdmuchnąć. Po czterech tygodniach weterynarz spotyka zbiedzonego bardzo gospodarza w mieście i troskliwie pyta o zdrowie konia. A gospodarz na to: Ach panie weterynarzu, koń jak koń, ale ja to czterema tygodniami odchorowałem. Zdumiony weterynarz pyta: „Czy zrobiliście tak jak wam kazałem?“ A no, gospodarz odpowiada: juści zrobiłem, wetknąłem rurkę, chciałem proszek wdmuchnąć, cóż kiedy psiakrew koń pierwszy dmuchnął...

Stanisław: Ha ha ha! a bodajeś pękł — to ci kawał ale. Podobnie będzie z badaniem. Zachoruje ci jaka sztuka, widzisz, że źle, — aby coś ratować ubijesz. Musisz poprosić weterynarza, aby zbadał, a ruszyć do tego czasu nie możesz. Jeżeli weterynarz będzie gdzieś daleko, przyjedzie następnego dnia, — a latem w gorączce tymczasem mięso ześmierdnie, — i weterynarz nakaże je oddać rakarni.

Maciej: Któżto nas wreszcie obroni przed tą czułą opieką? Wiecie co? My na Sejmiku zażądamy, aby cały Sejmik wniósł protest i prośbę o zniesienie tych nowych przepisów. Nie wiem czyby to nie szło skreślić tych 11.000 zł., o których mi Franek mówił, na znak protestu, bo temi troskliwościami i czułościami oni nas w końcu uduszą.

Józef: Kiedyśmy już rozpoczęli gadać o budżecie powiatowym, to może nam, kochany sąsiedzie, coś więcej opowiesz.

Maciej: Chętnie. Posłuchajmy, co powiedzą też sąsiedzi? Musimy przeprowadzić jak największe oszczędności. Ale w czem? Pensje urzędników nie są wysokie, że tam nic skreślićby nie można, a roboty zwalają zgóry na samorząd coraz więcej. Jeżeli wszędzie bieda, to i urzędnicy muszą ją odczuć.

Wszyscy: Masz słuszność.

Maciej: Możnaby dość dużo oszczędzić, gdyby się skasowało samochody. Starosta ma dwa, instruktor rolny też miał samochód. W mieście opowiadali, że w innych powiatach skreślili samochody powiatowe. Podobno tak tam mówili: jest dużo pociągów w każdą stronę, że ani starosta, ani inni urzędnicy nie potrzebują samochodu na wyjazdy do miejscowości, dokąd kolejowa jazda jest wygodna. A jeżeli nie ma dojazdu koleją, to niech biorą taksówki, lub niech zawrą umowę z jakim właścicielem samochodów. W osobnej książce takie wyjazdy będą wpisywane — i potem z kasy zapłacone. Poza tem wyjazdy samochodów powiatowych w celach politycznych a przeciw większości ludności naszego powiatu z ruchem tym nie sympatyzującej.

Stanisław: Napewno byłoby to taniej. A ze sprzedaży samochodów wpłynęłaby ładna sumka. Dalej właściciele taksówek zarabialiby też na podatki choć coś z pieniędzy powiatu.

Maciej: Jabym jednak nie był za sprzedażą, bo w tych czasach za małoby się uzyskało. Na razie dość, gdy odpadną koszta za szoferów i utrzymanie, reparacje benzynę i oleje.

Józef: Kto wie jednak, czy wyjazdy potrzebne nie byłyby droższe niż dotychczasowe koszta, bo taksówki biorą wyższe opłaty, bo muszą też opłacać utrzymanie i szoferów, a właściciel musi wybić amortyzację, podatki, — i chce jeszcze utrzymać siebie.

Stanisław: Musimy tedy zażądać dokładnego wykazu wyjazdów urzędowych, a tedy będziemy mogli obliczyć coby było tańszem?

Józef: A' cobyśmy zrobili z samochodem instruktora rolnego? czy też byśmy go odstawili na bok?

Maciej: Jabym radził coś innego. Mnożą się zbrodnie i napady. A Komenda Policji nie może szybko się stawić, ani ścigać zbrodniarzy. Jabym był za tem, aby ten samochód podarować Komendzie i dodać coś na utrzymanie, — albo też dopłacić policji na rzeczywiste koszta takich jazd urzędowych — na benzynę i oleje. Możeby wtenczas policja nasza więcej wykazała sprawności, bo jak dotąd...

Wszyscy: To jest dobra myśl.

Maciej: Chcieli tam jeszcze też instruktora oświatowego.

Józef: Biją nas po łbach podatkami, aż każdy wszystkie gwiazdy widzi. To oświata. Mnie się zdaje, że to raczej komisarze do śledzenia — ale czort wie, czego...

dłużnicy, którzy skaptowali sobie do tej niecnej roboty większe grono osób.

5. Radzę więc w tej sprawie kasie Stefczyka i Kółku Rolniczemu głosu nie zabierać, pożyteczniejszym będzie o ile instytucje te starać się będą bardziej o prowadzenie się niektórych swoich członków, aby ci pod względem moralno - obyczajowym zwłaszcza jako ojcowie rodzin byli przykładem dla ogółu społeczeństwa.

Antoni Stachowski.

Odznaczenia na Pomorzu

(Dokończenie.)

Mieczysław Lorkowski, nauczyciel szkoły powsz. w Mechowej, pow. morsk.; Franciszka Majkowska, nauczycielka prywatna w Gdyni, Dionizy Malinowski, rolnik, sołtys w Saminie, pow. brodnick.; Antoni Miotk, kupiec w Pucku; Ignacy Netkowski, b. mistrz kowalski w Tczewie; Władysław Nowakowski, kupiec w Grudziądzu; Jan Pentlinowski, mistrz krawiecki w Toruniu; Feliks Piskorski, kierownik Komun. Kasy Oszczędn. pow. działd.; w Działdowie; Jan Radtke, przemysłowiec w Gdyni; Leonard Raszkowski, rolnik w Nowemmieście; Irena Sczaniecka w Nawrze, pow. toruńsk.; Leon Szwarc, burmistrz m. Wąbrzeźna; Bolesław Szczuka, redaktor i wydawca czasopisma „Głos Wąbrzeski" w Wąbrzeźnie; Augustyn Józef Skwiercz, właściciel hotelu w Gdyni; Andrzej Stróżyński, urzędnik prywatny w Wejherowie; Jan Sobiechowski, drogomistrz w Grupie, pow. świeck.; Jan Schulz, rybak w Gdyni; Maksymiljan Suchomski, rolnik, wójt i sołtys w Zdrojach, pow. świeck.; Bronisław Słupski, rolnik, wójt w Szynwałdzie, pow. grudz.; Augustyn Studziński, rolnik, sołtys w Głodowie, pow. kościersk.; Iza Schmidtowa w Gdyni; Jadwiga Speichertowa w Białobłotach, pow. lubawsk.; Paweł Tollik, dyrektor Banku Ludowego w Gniewie; Józef Tomas, rolnik w Sypniewie, pow. sępoleńskiego; Łucja Władycznowa w Tczewie; Leonard Wellman, wójt w Rządzu, pow. grudziądzk.; Józef Witosławski, nauczyciel szkoły powsz. w Kartuzach; Juljan Wiśniewski, sekretarz Miejsk. Urzędu Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego w Chełmży; Franciszek Wiśniewski, ogrodnik w Nowemmieście; Ignacy Wojciechowski, urzędnik Magistratu m. Torunia; Józef Zieliński, kupiec w Brodnicy; Eugenjusz Zumbach, rolnik w Bobrowie, pow. brodnick.; Aleksander Zyblewski, mistrz dekarski w Chełmży; — wszyscy za zasługi na polu pracy narodowo - społecznej.

Pp.: Adam Chylewski, kierownik spółdzielni „Rolnik" w Gniewie; Franciszek Necel, mistrz garncarski i właściciel zakładu ceramicznego w Chmielnie, pow. kartusk.; Władysław Orcholski, kupiec w Tczewie; Edmund Witosławski, kupiec w Tczewie — wszyscy za zasługi na polu narodowo - gospodarczem.

Bronzowe krzyże zasługi otrzymali pp.:

Jan Borowski, rolnik w Kamionkach, pow. toruńskiego; Franciszek Byczkowski, rolnik, wójt i sołtys w Kaliskach, pow. kartusk.; Michał Ciesielski, mistrz rzeźnicki w Wielkim Komorsku, pow. świeck.; Jan Dąbski, mistrz kołodziejski w Wejherowie; Józef Griech, robotnik w Wejherowie; Narcyz Getka, czeladnik ciesielski w Starogardzie, Franciszek Grunwald, rolnik w Mechlinkach, pow. morsk.; Marceli Haftka, mleczarz w Warlubiu, pow. świeckiego; Adam Antoni Mosse, starszy mechanik w elektrowni portowej Urzędu Morskiego w Gdyni; Maksymiljan Olszewski, wójt i sołtys w Lubiczu, pow. toruńskiego; Józef Piechowski, robotnik w Kościerzynie; Jan Piotrowski, woźny Magistratu m. Grudziądza; Józef Ponczek, kupiec w Świeciu; Leon Rosałowski, szewc w Chwaszczynie, pow. morsk.; Wiktor Tretkowski, mistrz stolarski w Osiu, pow. świeck.; Alojzy Wojtalewicz, rolnik, wójt w Świekutowie roaz Jan Zieliński, rolnik w Grabiu, pow. toruńsk. — wszyscy za zasługi na polu pracy narodowo-społecznej.

P. Teofil Wenta, dróżnik wydziału powiatowego, pow. kościerskiego w Lubaniu, za zasługi na polu długoletniej pracy zawodowej.

Giełda zbożowa.

Poznań, dnia 14. lutego 1930.

Warunki: **Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca, za 100 kg.:**

Standardy: a) żyta 696 gr. (118,5 f. w h.), b) pszenicy 753 gr (128,0 f. w h), c) jęczmienia 673 gr. 114,1 f. w. h.), d) owsa 508 gr. 84,6 w. h.).

„Ceny orjentacyjne" parytet Poznań.

Żyto . . .	20,75—21 25
Usposobienie spokojne,	
Pszenica . . .	32,50—35.50
Usposobienie słabe	
Jęczmień przemiałowy	19,50—20,00
Jęczmień browarowy	23,00—25.00
Usposobienie słabe,	
Owies	16,00—17,00
Usposobienie słabe,	
Mąka żytnia w wł. workach według urzędowo ustalonego typu (70%).	33.00
Usposobienie słabe.	
Mąka pszenna 65% w wł. work.	52,50—56,50
Usposobienie słabe	
Otręby żytnie	12,50—13,50
Otręby pszenne	15,00—16,00
Groch polny	27,00—30,00
Groch Victorja	30,00—38,00
Groch Folgera	30,00—33,00
Łubin niebieski	20,00—22,00
Łubin żółty	23,00—25,00
Seradela	17,00—21,00

Ogólne usposobienie słabsze.

Z ostatniej chwili.

Rio de Janeiro, 18. 2.

W czasie odbytych ostatnio wieców politycznych, związanych z wyborami prezydenta, 11 osób zostało zabitych a 34 odniosło rany. Obecnie kampanja wyborcza zbliża się do punktu kulminacyjnego.

Warszawa, 18. 2. Prezes Rady Ministrów p. prof. Bartel przyjął dziś p. min. Czerwińskiego a następnie p. min. Janta-Połczyńskiego, zkolei zaś 2-go zastępcę szefa gabinetu wojskowego pułk. Zamorskiego.

Wyrok na głośnego lotnika.

Lotnik Acosta, który w r. 1927 towarzyszył Byrdowi w jego locie przez Atlantyk, skazany został na 3 miesiące więzienia za opuszczenie żony i dzieci.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.